

XX-lecie WSK

Za dwa miesiące rozpoczyna się kulminacyjny uroczystości związane z obchodami XX-lecia WSK i XV-lecia nadania Świdnikowi praw miejskich. Komitet Organizacyjny Obchodów XX-lecia WSK powołał zespół do opracowania szczegółowego programu kulminacyjnego tygodnia obchodów w składzie: Franciszka Maliszewska, przewod. Krystyna Jarosiewicz, Jadwiga Wypas, Marian Rejmak, Stefan Wislicki, Roman Walner, Jerzy Drumlowski, Komitet organizacyjny reprezentować będą w zespole Walerian Walotek przewodniczący komisji propagandy i Marian Kos przewodniczący komisji imprez kulturalno-oświatowych i sportowych.

Okres najbliższych dwóch miesięcy powinien być zatem wykorzystany przez wszystkie organizacje masowe i placówki kulturalne i instytucje miejskie w celu właściwego przygotowania planów działania na okres szczytowy w obchodach wyjątkowych z programu obchodu XX-lecia WSK i Świdnika, tak by przebiegi one w podwyższonej temperaturze społecznego zaangażowania, w atmosferze szacunku i uznania dla ludzi najbardziej zasłużonych w historii Świdnika, by stał się pelnym przeglądem naszego dorobku i możliwości na przyszłość.

Z obrad Egzekutywy KZ

O coraz lepszą informację

Egzekutywa KZ analizowała i dyskutowała nad bardzo ważnym w zakładzie zagadnieniem, którym jest funkcjonowanie środków masowego przekazu i informacji. Stwierdzono, że jednakową wagę mają dwa strumienie przepływu informacji ten, który niesie ją z góry do dołu i ten, który niesie ją w stronę przeciwną. Informacja, jej natężenie i rola wypływają z dwustronnych zapotrzebowań. Załoga pragnie wiedzieć co się dzieje w górnych warstwach zarządzania — jakie są aktualne kierunki rozwojowe i plany zakładu z drugiej strony zaś dla zespołu kierującego bardzo ważnym źródłem są postulaty i odczucia pracowników, na podstawie których można formułować lub korygować przyjmowane koncepcje, jeśli nie mają one charakteru obligatoryjnego.

Jak stwierdzono pierwszy kierunek jest spełniany choć i w tym przypadku zarówno gazeta, radiowęzeł jak i formy informacji wizualnej powinny bardziej systematycznie i szybciej docierać z informacją do załogi. Od tego przecież zależy skuteczność działania. Szczególnie

wiele trzeba będzie zmienić w systemie propagandy wizualnej przechodząc na możliwie szybkie wykonywanie form o charakterze agitacyjnym i informacyjnym.

Istnieje jednak konieczność poprawienia spływu informacji z dołu zarówno przez szersze zejście gazety i radiowęzła do problematyki wydziałów, a zwłaszcza gniazd i stanowisk roboczych. Bardzo ważną sprawą jest mówienie o problemach nurtujących załogę jej słowami poprzez stałe sondowanie opinii społecznej zakładu. W tych przeważnie środkach masowego przekazu muszą w większym stopniu znajdować odbicie głosy pracowników oraz proponowane przez nich rozwiązania, choćby budziły one kontrowersje i dyskusje.

(Dokończenie na str. 2)



Uczestnicy spotkania oglądają okolicznościową wystawę do robku racjonalizatorów.

Fot. J. Mirosław

P.S. Przed kilkoma dniami dokonano oceny współzawodnictwa KTIR w całej Polsce. Miło nam donieść, że II miejsce zajął nasz KTIR.

II miejsce w kraju

Najlepsi w województwie

Miarą wkładu racjonalizatorów i wynalazców w ogólnonarodowy postęp techniczny są wnioski co roku składane w KTIR. Ich waga i ilość ciągle rosną. Ogółem w latach 1969—1970 w województwie lubelskim złożono 28 388 wniosków z czego 13 937 pochodzi od metalowców. Dla porównania: w tym samym okresie pracownicy poligrafii złożyli 24 a służba drogowa tylko 15. Również ilość KTIR oraz zmienia się, na korzyść robotników, skład społeczny klubów. O ile w roku 1966 bezpośrednią produkcję reprezentowało 4855 klubowiczów, o tyle w roku ubiegłym już 7090.

Niemalą udział w ogólnym dorobku KTIR mają racjonalizatorzy naszej wytwórni. Dowodem tego jest wyróżnienie za wyniki 1970 roku jako najlepszego klubu w przemyśle elektromaszynowym Lubelszczyzny proporcjami: przechodnim ZO ZZMet. oraz wojewódzkiego KTIR.

Nagrody wręczono na wojewódzkiej naradzie przodowników pracy i racjonalizatorów jaka odbyła się 19 czerwca br. w KFWM. Wzięli w niej udział przedstawiciele 20 zakładów różnych branż oraz gospodarz spotkania — przewodniczący WKZZ Romuald Jankowski a także sekretarz CRZZ Zbigniew Krawczyński i kierownik wydziału ekonomicznego KW PZPR Mieczysław Stepien.

Na spotkaniu mówiono o wielu sprawach bliskich racjonalizatorom, wytkniono nieprawidłowości. Załogi nie zawsze wiedzą o podjętym w ich imieniu współzawodnictwie, często inne są potrzeby a inne formy rywalizacji, rozbijane są bez zastanowienia nad skutkami brygady współzawodniczącej, Lubelszczyzna ma nadal za małą ilość projektów zastosowanych, a co za tym idzie niedostateczne efekty w racjonalizacji.

chw.

Podsumowanie Turnieju

Młodych Mistrzów Techniki

30 czerwca br. w klubie młodzieżowym „Iskra” odbyło się podsumowanie Turnieju Młodych Mistrzów Techniki za rok 1970 w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Na uroczystym podsumowaniu obecni byli dyrektor naczelny WSK mgr inż. WŁADYSŁAW JANIK, sekretarz KZ PZPR — ANTONI CAŁKOWSKI, przewodniczący Rady Robotniczej — mgr BOGDAN GRABOWSKI, sekretarz Rady Zakładowej — JOZEF SZCZEPANIAK i przewodniczący Zarządu Zakładowego Związku Młodzieży Socjalistycznej — SZYMON ARASIMOWICZ, który prowadził uroczyste spotkanie. Turniej Młodych Mistrzów Techniki prowadzony był jak zawsze w dwóch grupach. Konkurs A — „Na najlepszy debiut wynalazczy”, jest przewidziany wyłącznie dla młodzieży, która dotychczas w ruchu wynalazczym i racjonalizatorskim nie uczestniczyła, a w ramach turnieju złożyła swój pierwszy projekt. Konkurs B „Na najlepszy projekt wynalazczy” — przewidziany jest przede wszystkim dla młodszych wynalazców i racjonalizatorów, którzy w turnieju zgłaszają swój najlepszy przyjęty do wykorzystania projekt. Turniej Młodych Mistrzów Techniki, którego organizatorem są Zarząd Główny Organizacji Organizacji Technicznej i Zarząd Główny Związku Młodzieży Socjalistycznej ma przede wszystkim na celu popularyzowanie problemów techniki wśród młodzieży pracującej oraz przede wszystkim zainteresowanie młodzieży zagadnieniami postępu technicznego, racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej. Zwycięzcy w konkursie „A” — na najlepszy debiut wynalazczy zostali JERZY MASŁOWSKI z działu głównego konstruktora śmigłowca i IWONA BOROWIEC z działu głównego metalurga. Natomiast w konkursie „B” — na najlepszy projekt wynalazczy zwycięzcami zostali TA-

DEUSZ GĄGOL z działu zaopatrzenia i zbytu i JAN STEFANIAK z Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycyjnego. W turnieju organizowanym w naszym przedsiębiorstwie wzięło udział łącznie 259 racjonalizatorów. W trakcie dyskusji, która odbywała się w czasie podsumowania zabierali głos przedstawiciele kierownictwa zakładu i młodzi racjonalizatorzy, którzy mówili o kłopotach i trudnościach jakie napotykała w swojej działalności racjonalizatorskiej. Na zakończenie spotkania rozdano zwycięzcom i wyróżnionym nagrody pieniężne.

(d.)

Takie zobowiązanie liczy się nie tylko złotówkami

Zakład pracy jest miejscem gdzie dają o sobie znać ludzkie postawy — i te dobre i te, które raczej staramy się zwalczać. O tych postawach piszemy często wychodząc z założenia, że ten czynnik również zasadniczo decyduje o wynikach produkcyjnych — o tym przede wszystkim decyduje jaki jest stosunek pracownika do wykonywanego zawodu i współtowarzyszy. Dlatego też każdy sygnał, każde działanie kształtowane przez osobiste postawy człowieka godny

jest upowszechnienia bądź to jako przykład, który należy naśladować, bądź to odrzucać. Ma to duży walor wychowawczy.

Dziś będzie o postawie ludzi godnej naśladowania, o zobowiązaniu, które wypływa i z troski o wyniki wydziału, i z troski o kolegę — współtowarzysza pracy. Do Rady Zakładowej wpłynęło pismo, którego treść przytoczamy w najbliższych fragmentach. Niepozorna zdawałoby się karta służbowa, a jak wiele zawiera. Oto co w niej zawarte. — Zachorował pracownik wydziału 360. Choroba okazała się długotrwała. Jednakże stanowisko, na którym pracował poważnie z tego powodu ucierpiało, a wazylło to w sposób poważny na pracy całego wydziału. Wykonywał — jak pisze w karcie służbowej — ważne i pracochłonne detale do instalacji grzewczej łopaty. W sumie chodziło o 200 roboczogodzin. Pracownicy wydziału łopat: Władysław Żukow, Antoni Misiak i Stanisław Stasiewicz zobowiązali się wykonać za swego kolegi pracę do chwili pozyskania i przeszkolenia innego pracownika. Oczywiście pracę tę wykonują poza godzinami służbowymi nie żądając zapłaty za godziny nadliczbowe. Praca ta obejmuje trzy miesiące: czerwiec, lipiec i sierpień 1971 roku. Tyle w lakoniczny sposób o treści karty służbowej.

(Dokończenie na str. 3)



Jak już informowaliśmy niedawno dokonano podsumowania Pierwszego na „Najlepszego Nauczyciela i wychowawcę”. Na zdjęciu dyrektor naczelny mgr inż. Władysław Janik wręcza dyplom jednemu z laureatów.

chw.

Regulamin konkursu

Pamięć o Leninie wciąż żywa

Muzeum Lenina w Warszawie, Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej, Polskiego Towarzystwa Turystyczno — Krajoznawczego, Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej, Główna Kwatera Związku Harcerstwa Polskiego oraz Dom Kultury Radzieckiej wspólnie z redakcją czasopisma „Poznaj Swoją Księżkę”, „Światowid” i „Przyjań” ogłaszają ogólnopolski konkurs na opis obiektu: dzieła plastycznego, wystawy, ulicy, zakładu pracy itp. poświęconego Leninowi lub noszącego Jego imię pt. „Pamięć o Leninie wciąż żywa”.

I. Konkurs ma charakter otwarty. Może w nim udział każdy kto ma gmacz, obraz, rzeźbę, ulicę, pomnik, plac, wystawę poświęconą Leninowi, kto w okresie trwania (Dokończenie na str. 5)



Spacerkiem po „Świdnickich plantach”. Foto. J. Mirosław

Z pracy RR

Ocena przebiegu realizacji planu przedsięwzięć organizacyjno-technicznych

Przy końcu czerwca br. Plenum Rady Robotniczej dokonało oceny przebiegu realizacji zakładowego planu przedsięwzięć organizacyjno-technicznych. Materiały do dyskusji przedstawił inż. TADEUSZ STROINSKI, zaś materiały komisji Rady Robotniczej — mgr JOZEF HOLUB.

W przebiegu dyskusji członkowie plenum wytknęli dużą znajomość zagadnienia przedkładając cały szereg istotnych problemów, które wymagają natychmiastowych rozwiązań w procesie wdrażania postępu technicznego. Na plenarnym posiedzeniu Rady Robotniczej poruszono sprawę przydatności pracy tunelowej, podnoszone problem centralnej wypoczynalni, omawiano zagadnienia dotyczące kucia obrotowego i toczarki detali metodą wybuchową. Dyskutanai wnioskowali o zwiększenie uwagi przy omawianiu zagadnienia obniżki pracochłonności i stanu przygotowań do produkcji nowego motocykla B-B.

W zakończeniu obrad Plenum przyjęło jednomyślnie projekt uchwały. Rozliczenie realizacji poszczególnych punktów z uchwały znajdzie się ponownie na obradach plenum w I dekadzie października br.

(k.)



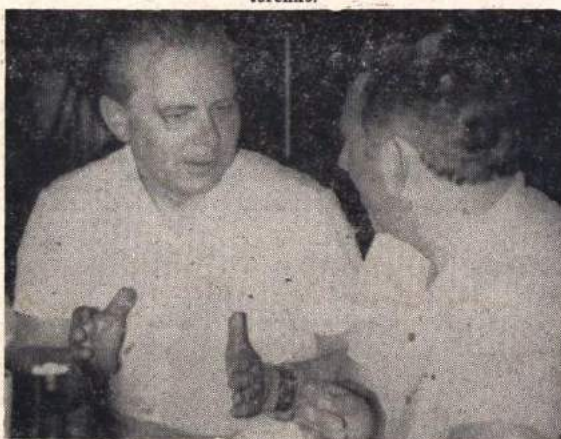
Radzieckich gości przywitał przewodniczący ZZ TPPR Adam Bury.

Laureaci konkursu „Przyjaźni” z wizytą w Świdniku

Jak już informowaliśmy w Świdniku bawili goście radziecy, laureaci konkursu „Przyjaźni”, członkowie Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej. A oto kilka migawek fotograficznych z ich pobytu.



Trójka laureatów konkursu: G. W. Maracz, A. J. Mańko i J. Wik-toreńko.



Dyrektor naczelny WSK Władysław Janik w przyjacielskiej rozmowie z dyrektorem Fabryki Samochodów w Łucku S. Tokarczem. Fot. M. Kos

Z obrad Egzekutywy

O coraz lepszą informację

(Dokończenie str. 1)

Zwrócono uwagę, że wiele uwagi trzeba poświęcać ludziom, którzy stanowią wzór pracowników i współtowarzyszy pracy. Pokazując natomiast niedociągnięcia, należy szukać przyczyn ich powstawania ze wskazaniem tych, którzy są temu winni. Jednocześnie trzeba, jak stwierdzono dawać propozycje rozwiązań, a przynajmniej takich propozycji należy poszukiwać. Wiele dyskutowano na temat funkcjonowania skrzynki pytań i odpowiedzi, które są od początku swego istnienia wykorzystywane w bardzo nikłym procencie. Ten problem winien być przeanalizowany przez egzekutywy POP, których kontroli te skrzynki winny podlegać.

Bardzo ważnym stwierdzeniem było to, że istnieje konieczność powołania w wydziałach zespołów do spraw propagandy aby obowiązki z tym związane nie spływały tylko na barki organizacji partyjnej, podczas gdy w wydziałach jest jeszcze wielu innych do tego partnerów. Te właśnie zespoły jak stwierdzono winny utrzymywać ścisły kontakt ze środkami informacji masowej a zwłaszcza redakcją Głosu Świdnika, aby na bieżąco inspirować i poruszać najbardziej dla wydziałów aktualne i podstawowe sprawy.

Egzekutywa zaleciła dyrekcji szybkie unormowanie spraw związanych z radiowizją a zwłaszcza poprawienie emisji audycji, a co za tym idzie wyposażenie go w sprzęt i uzupełnienie sieci głośników. Zalecono też, aby redakcja dokonała zmian w systemie kolportażu gazety i nie tylko, chodzi o docieranie kolportera do wydziałów oraz wprowadzenie prężności gazety, zakładowej. Wnioski zawarte w informacji przyjęto uzupełniając je wnioskiem dotyczącym utworzenia zespołów, o których była mowa. W dalszej części obrad rozpatrzono wnioski na odznaczenia i zatwierdzono plan pracy na III kwartał. Plan obejmuje takie sprawy jak akcja letnia, działalność kulturalno-oświatowa, obchody XX-lecia, realizację zadań itp.

(St.)

Konkurs na publikację o działalności związkowej

Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych w Lublinie, Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Metalowców ogłaszają konkurs dla gazet zakładowych: „Głos FSC”, „Życie KFWM”, „Głos Świdnika”, „Głos Budowlanych” i „Nasze Sprawy” („Azoty”), artykuły, reportaże, fotoreportaże, felietony i informacje poświęcone pracy organizacji związkowych i działaczy związkowych w bryce, mieście, dzielnicy.

Potrzeba odnowy stylu i metod pracy związkowej, została jasno sprecyzowana na XXI Plenum CRZZ. Organizatorom konkursu leży na tym, ażeby prace konkursowe pokazały jak odbywa się proces odnowy w grupach związkowych, radach oddziałowych i radach zakładowych. Idzie o obiektywne przedstawienie sytuacji, konfliktów, trudności. Całej złożoności niełatwego procesu odnowy przejawiającego się w działaniu, w myśleniu jednostek i koletywów.

Ludzie pracy, społeczeństwo żąda od związków zawodowych bardziej konsekwentnego egzekwowania od administracji zakład pracy i rad narodowych świadczeń socjalno-bytowych, kulturalnych, sportowo-turystycznych, w zakresie ochrony zdrowia itp. rzecz społeczeństwa. Czy organizacje związkowe wykorzystują się do uprawnienia w tym względzie?

W czasie kampanii sprawozdawczych członkowie związków zawodowych zgłosili tysiące cennych przytych do realizacji wniosków. Jaki jest ich los?

W FSC, KFWM i innych zakładach zagwarantowanie jednej sprawie produkcji, bytu i wychowania winno stanowić główną troskę organizacji związkowych. KSR uchwały zintegrowane programy działalności wychowawczej, jak te programy są realizowane, czy sprzyjają podniesieniu świadomości ludzi pracy, czy kształtują prawidłowe postawy ideowe, polityczne i zawodowe?

Organizatorem konkursu zależy na wydobyciu bogactwa problemów i zagadnień jakimi zajmują się na co dzień organizacje związkowe. Podejmowane tematy powinny pokazywać aktywność związków w działaniu.

WARUNKI KONKURSU

Do konkursu mogą być zgłoszone prace opublikowane w okresie od 1 lipca do 15 grudnia 1971 r. na łamach wspomnianych wyżej gazet zakładowych.

NAGRODY INDYWIDUALNE

I nagroda — 3 000 złotych;
dwie II — po 2 000 złotych;
trzy III — po 1 000 złotych;
oraz 6 wyróżnień po 500 złotych.

WKZZ ustanawia nagrodę zespołową w wysokości 3 000 zł dla zespołu redakcyjnego za ciekawe pomysły i atrakcyjność form publikacji o tematyce związkowej.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo innego podziału nagród. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 30 grudnia 1971 r.

Pracownicy sekcji organizacji zarządzania działu NS, jako że im obok innych prac, przypadło prowadzenie gospodarki drukami (legalizowanie nowo opracowanych formularzy spotykają się z ciepłymi uwagami ze strony interesantów: „po co tyle biurokracji z tym wszystkim”, „trzy rubryczki na krzyż, a tyle ceremonii” itp. a przecież sprawa gospodarki drukami obwarowana jest aktami normatywnymi traktującymi o tym przedmiocie, zobowiązującymi do racjonalnego wykorzystywania druków przez wszystkie komórki

Formularz — to nie tylko widniejące na nim okienka, linie, rubryki i papier. W układzie graficznym są to regularne teksty, wiersze, kolumny, tabele. Formularz ma poważne znaczenie przede wszystkim jako środek przekazu informacji, narzędzie ułatwiające pracę, a po wypełnieniu dostarcza nam niezbędnych informacji natury gospodarczej, społecznej, bądź też administracyjnej.

Należy podkreślić, że prawidłowo opracowany formularz — to połowa roboty za nami. Zatem powinien on być prosty i łatwy czytelny, przejrzysty w układzie, estetyczny, tani, łatwy w wykonaniu oraz zharmonizowany z innymi formularzami — nośnikami informacji. Ma spełniać określone zadanie, mające na celu zmniejszenie pracochłonności w rejestrowaniu danych. W przeciwnym zaś wypadku, formularz nie tylko pracy nie usprawni, lecz odwrotnie — może ją utrudnić i stać się źródłem strat czasu i materiału.

Pracownicy wydziałów przystępujący do opracowania nowego formularza winni postawić sobie pytanie: do czego on będzie służył, jakie będzie jego zadanie, komu jest potrzebny, w jaki sposób będzie wykorzystywany, może podobny formularz jest już w obiegu, etc.

Przy projektowaniu formularza pytania te pozwolą na ustalenie tekstu, układu graficznego, rozplanowania treści, wybór papieru. Każda rubryka formularza winna być dokładnie przeanalizowana i wywa-

Zanim jednak wejdzie on w życie, każdy do swego odcinka pracy powinien przeanalizować celowość i konieczność posługiwania się danym formularzem — a może da się w nim coś ulepszyć: zmniejszyć format, wprowadzić dwustronny nadruk, zmniejszyć emisję, wycofać z obiegu.

Wydaje się, że w projektowaniu nowych, jak i racjonalizacji już istniejących formularzy, wiodącą rolę winni spełniać (obok działu NS jako koordynatora i wzorem innych przedsiębiorstw) KIEROWNICY komórek i służb zakładu m. in. działów: księgowości, pionu ekonomicznego, działów technicznego przygotowania pro-

Od chwili naniesienia danych formularz staje się nośnikiem i źródłem materiału informacyjnego, statystycznego, sprawozdawczego. Staje się dokumentem.

Podchodząc do tego zagadnienia od strony celowości i efektywności naszej pracy przeknamy się, że mamy do czynienia z kawałkiem papieru leżącym w wytworzonej przez nas siadającym podwójną wartość: gdyż oprócz pracy społecznej niezbędnej do wytworzenia papieru, włożony został społeczny czas pracy potrzebny na wytworzenie tego formularza, praca projektującego formularza, praca planisty i zaopatrzeniowca, zecera składającego czcionki, wykonującego formularz drukarski lub maszynistki oraz przenoszącego na formularz informację.

Dlatego też apelujemy o wszystkich służb naszego zakładu by włączyły się aktywnie do doskonalenia systemu obiegu gospodarki wszelkimi nośnikami informacji — każdy na swoim stanowisku i w komórkę — pod nadzorem kierownictwa wydziału i w stałym współdziałaniu z działem organizacji.

Apelujemy przy tym o zażywanie pracy tych, którzy w oparciu o zarządzenia dyrekcji zostali powołani w wydziałach i działach do pełnienia nadzoru i kontroli zużycia druków, gospodarki nimi w ogóle. Chodzi bowiem o wyeliminowanie przypadków — zamawianie w drukarni zakładowej, magazynowanie materiałów piśmiennych lub w dziale HZM druków formularzy nie rzadko „w wszelki wypadek”. Tego rodzaju praktyki są bowiem najlepszym sposobem do tworzenia najgorszych sytuacji nadmiaru druków, formularzy, pracy i kosztów tym powodowanych.

mgr Halina Wojtaś
Inż. Włodzimierz Lorenc
dział NS

Czy formularz to tylko kawałek papieru?

Przy projektowaniu formularza należy rozważyć jego charakter, okres przechowywania po wypełnieniu, technikę wykonania (drukarską czy powielaczową), warunki użytkowania. Analiza zadań jakie ma spełniać formularz, pozwoli na podjęcie decyzji co do wyboru rodzaju, klasy, gramatury, formatu, powierzchni, a nawet barwy papieru (nośnika informacji), jak również na wyeliminowanie formularzy zbędnych w naszej pracy.

W chwili obecnej zarejestrowanych mamy w użyciu wewnętrznym 1497 różnych formularzy w tym: 1299 jako stałe i 259 do użytku jednorazowego. Jest to ilość dość pokaźna i warto się zastanowić nad ich racjonalizacją.

Wzory wszystkich formularzy opracowanych w WSK i będących aktualnie w obiegu są skompletowane i znajdują się w dziale NS.

Stanowią one wzornik, na podstawie którego będzie opracowany katalog druków wewnętrznych przedsiębiorstwa.

Wzory wszystkich formularzy opracowanych w WSK i będących aktualnie w obiegu są skompletowane i znajdują się w dziale NS.

Ważnym chociażby pod uwagę pracę maszyn księgowych, a szczególnie maszyn elektronicznych. A przecież podejmujemy odpowiedzialne zadanie wprowadzenia elektronicznej techniki przetwarzania informacji w naszym przedsiębiorstwie w oparciu o Odrę-1304.



O D tej wypłaty upłynął dzień, w którym świętowano chrzty, komunie i wesela, ale spokojniej niż to zwykłe, na drugi dzień po wyrównaniu, bywa. W piątek był właściwie spokój, choć atmosfera jakaś dziwna. Mówiono później, że skończyło się na czterech zawałach serca.

Wieczorem z milicyjnej Nysy wciągano odnaleziony motocykl. Z boku wyglądało to tak, jakby na ulicy stanął młody człowiek. Z trzema, czy z pięcioma? Makabryczne domysły okazały

się wycuciem atmosfery. O 18.15 umarł człowiek. Właśnie po zawałe.

Motocykl LE 67-20 przywiózł plutonowy Paluch sprzed szkoły podstawowej nr 2. Stał tam przez dwa dni. Jednej z nauczycielek wydało się to podejrzane, zadzwoniła do milicji. W tym dniu rano Mirosław Nagórko zgłosił kradzież, a wieczorem, zawiadomiony przez funkcjonariuszy, przyszedł odebrać motor. Odjechał sprzed komisariatu bez narzędzi, sygnatu, z uszkodzoną lampą. Dlaczego doszło do kradzieży? Był na rybach, wrócił późno, nie opłacił mu się jechać do garażu, postawił przed domem... kosztowało to w sumie kilkadziesiąt złotych, nie licząc zawracania głowy milicji.

Tego wieczora miejsce przy kierownicy zarezerwowałam dla siebie. Z tyłu, za siatką, siedział starszy inspektor ruchu drogowego, mieszkający Swidnika, Marian Małysz. Nysa, czysta, wypucowana przejechała przez ulicę Stawieńskiego, Mickiewicza, Świerczewskiego i dalej Przędowników Pracy do drogi piaseckiej. Co chwila mijaliśmy służbowe samochody bez litery „A” na szybie.

— Trzeba im przypomnieć o obowiązku oznakowania. Wieczny, który samochód do kogo należy, poznajemy po kierowcach.

O dwudziestą skrzyżnię w kierunku Piask. Zaraz za zakrętem, po lewej stronie drogi, stała niewidoczna o zmierzchu Warszawa, a na jej tle — co można było stwierdzić dopiero z bliska — jakaś okrągła tarcza na trójnogu.

— Radarowy miernik — przedkości — wyjaśnił st. sierżant Henryk Maksymuk z Inspektoratu Ruchowego KP MO w Lublinie — tym razem ustawiony na sygnalizowanie jazdy ponad 60 kilometrów na godzinę. Na tym odcinku jest ograniczenie do 50 kilometrów.

Cały czas, w obie strony, jechały samochody, motocykle, rowery. Wszystkie prawidłowo. Tu był na ogół spokój. Kierowcy honorowali znaki drogowe.

— Nie bardzo był spokój. Dziś wypisałem już kilka mandatów. 100 złotych zapłacił jeden z byłych renowowanych zawodników Avii, kierowca Fiata. Jakby na zamówienie czujnik umieszczony w Warszawie zaczął pisać. Od strony Lublina nadjeżdżała szybko Syrena. Została zatrzymana. Znaki rejestracyjne LG 85-45. Była godzina 20.20. Kierowcę poproszono do Warszawy.

— Był bardzo grzeczny, tłumaczył, że zdarzyło mu się to po raz pierwszy. Zapłacił tylko 50 złotych — st. sierżant Maksymuk ma już spore doświadczenie w kontaktach z kierowcami.

Szybko zapadał zmierzch. Postanowiliśmy wracać do Swidnika. Warszawa również odjechała do bazy. W nocy nie ma co tu robić, kierowcy jedzą ostrożniej.

Zostawiliśmy samochód przed

Noc nocy nie równa

komisariatem i na moją prośbę poszliśmy do kawiarni. Tu też było spokojnie. Na widok munduru kilku długowłosych chłopaków wstało od stolika i wyszło z lokalu. Mieliśmy więc stół, zamówiliśmy kawę, którą nam natychmiast przyniesiono (znowu magia munduru). Obok siedział znany z widzenia wyrostek, też jeden z tych, nad którymi toczy się teraz publiczna dyskusja, i wyraźnie podśmiewał. Nie daliśmy mu satysfakcji i nie dorzuciliśmy nic do tematu: pasożyty. Choć co najmniej połowa kawiarnianych gości — nie oceniamy dobrze to czy źle: w Swidniku na ogół wiadomo kto jest kto — to nie robimy, młodzież wcale nie, że złota, wólczyki. Rozmawialiśmy o patrolowaniu ulic i lokali, o profilaktyce w pracy milicyjnej, o dobrych skutkach takiej choćby, jak ta właśnie obecności funkcjonariusza MO wśród ludzi.

Po kwadransie wróciliśmy do komisariatu, stamtąd znowu objazd (po drodze Nysa ustąpiła miejsca dwóm pijakom) łącznie z osiedlem spółdzielczym. Wszę-

dzie spokój. I znowu do komisariatu. Była 22.30. Dyżurny, st. sierżant Adam Pierzchała poprosił nas od razu do świetlicy. Za stołem siedziała kobieta, na pierwszy rzut oka nietrzeźwa. Miała podrapane czoło. Po kilku słowach minęło niemiłe wrażenie. To nie alkohol, ale zderzenie. Z opowiadania wynikało, że ma kłopoty, a nasza obecność na Franciszkowie, i to zaraz, jest konieczna.

Pojechaliśmy, zabierając siedzących w korytarzu dwóch mężczyzn: szwagra kobiety i męża jej siostry. Od Zakładów Chemicznych „Lubolin” tonaliśmy w zupełnych ciemnościach. Ani jednej lampy. Nysa przez cały czas zapadała się w grząskim błocie. Zawsza dobiegało ujadanie psów. Musieliśmy wejść do mieszkania sąsiadki kobiety, która nas tu przywiozła. Byliśmy nieproszonymi gośćmi. Wpuszczono nas dopiero po

kilkuminutowym pukaniu, mimo, że właścicielka nie spała.

Przez dwie godziny byliśmy świadkami karcernej awantury między dwiema kobietami, awantury prowadzonej o nieroba, pijaka bez stałego zajęcia, złego ojca i męża, choć przystojnego mężczyznę.

Przez godzinę, w cuchnącej kuchence, oddzielonej od dwójki przychodzących dzieci (5 i 2 lata) cienką ścianką, słuchaliśmy ordynarnych wyzwisk, pomówień, argumentowanych zadzieraniem spódnicy i pokazywaniem siniaków po razach męża. Nie pomagały spokojne słowa plutonowego. Trójka ludzi: żona pijaka będąca w stanie granicznym z nieopieczalnością, kobieta pomawiana o zabieranie męża: „Co ona ode mnie chce? Sama bije dzieci, sama się wykańcza, z różaniem chodzi, chciała go wyświecać, że ma diabła w sobie...”, obiekt walki — dziś też pijany, głupawo uśmiechnięty, wyciągnięty z knajpy i dostawiony do komisariatu na dowód nieobecności w domu domniemanej kochanki przez nią samą — w swoim zacietrzewieniu zabiegła już za

daleko. O kłótniach w tym domu, samotności i biedzie, o widoku pijanego ojca i gwałtownej, skłonnej do krzyków i bicia matki mówiło ponure milczenie dwójki dzieci. Przyzywano przez drzwi, szeroko otwarte w środku nocy, nawet nie wychyliły głów.

Po godzinie kłótnia przeniosła się na drogę. W świetle reflektorów Nysy dwójka ludzi ganiała się niczym olbrzymie śmy. Psy ujadły, było zbyt głośno, aby sąsiedzi nie wiedzieli co się dzieje. Nikt jednak nie podszedł do samochodu. Małżonkowie nie zamierzali wracać do dzieci, żona straszyla samobójstwem. Co robić? Nasze tłumaczenia i prośby o spokój nie odnosiły żadnego skutku...

Minęła północ, kiedy się trochę uspokoiła a my postanowiliśmy odjechać do miasta. Ta sprawa, z nami czy bez nas, i tak nie zostanie dziś rozstrzygnięta.

W drodze powrotnej przystanęliśmy nieopodal mojego domu. Była godzina 0.20. Jak spod ziemi wyrosła obok samochodu podpiła dziewczyna i poprosiła o zapalenie papierosa. Wracając do domu, na Franciszków... Przywykła do ciemności, nie bała się samotnej drogi i podpitych, jak ona, mężczyzn...

Plutonowy Paluch musiał zdać raport z tego co widział wczoraj, a więc pół godziny temu na Franciszkowie. Choć nie musiał, to przed zagrożeniem postanowił wymyć Nysę, żeby po objęciu następnego dyżuru z czystym sumieniem zwracać uwagę kierowcom brudnych samochodów. Do domu wrócił więc przed 2...

Gdyby po skończonej służbie kierowcy swidnickiego komisariatu zaczął się z trzaskiem rozpadać kolejny trójkąt, milicyjny na radiostacji, w obawie przed dramatycznymi skutkami, musiałby wezwać do pomocy kolegów z Lublina. Całą noc bowiem jeden i drugi, niczym pogotowie ratunkowe, alarmowani są sprawami poważnymi ale i błahymi także.

Alleja Chwałcyk
Fot. St. Strelnik

Czytelnicy sygnalizują

Potrzebne place zabaw, ale potrzebna i zielen

Przy ulicy Stawieńskiego był plac, na którym rosły 15-letnie akacje, jednakże władzom miejskim Swidnika wydało się, że już się dość w tym miejscu narosły i czas by drzewom zmienił przysiadło. Placu na inny. Wprawdzie czytelnicy sygnalizowali, że drzewa wycięto, natomiast specjalny zespół spośród rajców miejskich stwierdził, że drzewa po prostu przesadzono co potwierdzili odpowiedzialni pracownicy MZBM i co potwierdziło się, gdyż można owe akacje oglądać każdego dnia i o każdej porze przy ulicy Stawieńskiego 17. W miejscu natomiast gdzie stały, urządził się z prawdziwego zdarzenia plac zabaw dla dzieci, co również jest miastu potrzebne, jak ulice, chodniki, ławki itp.

Nie wydaje się słuszną motywacją przeciwników przeniesienia drzew. Dzieci z braku miejsca bawią się na jezdni, a to może być powodem wybitcia szyby również skutecznie jak i w wielu innych przypadkach. Wszystko zależy od tego jak dziećmi opiekują się rodzice, a przecież wiemy i obserwujemy, że z tym bywa różnie, najczęściej bawią się samotnie i nikt z tego powodu, włosów z głowy nie wyrwa.

Piękny zwyczaj żegnania rencistów — zasłużonych pracowników WSK w Radzie Zakładowej przyjął się na stałe. Na zdjęciu renciści i członkowie Plenum RZ.

Fot. S. Motaj

Druga strona medalu to sużąc się po praniu bielizna i inne ciuchy. Często balkony lub przestrzenie między drzewami obwieszane są jak krakowianka koralami tylko, że te uroku nie dodają miastu, a na dodatek szpecą go okropnie. I trzeba aby wreszcie nauczono się sużyć bielizną w pomieszczeniach do tego przeznaczonych, oczywiście jeśli MZBM pragnie zabronić ozdabiania miasta damsko-męską konfekcją to musi co rychlej uruchomić suszarnie, gdyż z tym nie jest wszędzie jednakowo. Jedne są ale więcej z nich to lokale zamknięte i niedostępne dla mieszkańców lub nieużyteczne. (St.)



Takie zobowiązanie liczy się nie tylko złotówkami

(Dokończenie ze str. 1)

By wykonać detale trzech ludzi musi się wyrzec wielu godzin z ich osobistego życia, w czasie gdy każdy po południu woli odpoczywać, rozkoszować się słońcem (jeśli przegrzewa) lub znajduje zajęcie poświęcone tylko sobie i swym najbliższym. Trzeba im będzie, wtedy gdy inni idą do domu pozostać w zakładzie aby dotrzymać danego słowa.

Wyrażamy słowa uznania ludziom, którzy potrafią wyjść ponad własne, osobiste interesy, w imię wyższego celu — w imię interesu społecznego. Nikt nie wątpi o to jak bardzo potrzebne są nam wszystkim takie postawy ludzkie, od nich zależy bowiem to czy będziemy zali do przodu, czy będzie nam coraz lepiej, że ludzie do ludzi będą żyli zaufaniem. (St.)

ŚWIAT idzie naprzód. By dotrzymać mu kroku trzeba robić wiele rzeczy, między innymi — doskakać się. Tak twierdzi prasa, radio, naukowcy, różni mówcy przy różnych okazjach a także nasze własne kółko PTE, które zresztą nie popiera na słowach, lecz myśli owa energicznie wielu w czyn organizując ekonomistom naszego zakładu różne odczyty.

Idea jest tak słuszną, a działanie PTE wydaje się tak pozytywne, że nikt przy zdrownych zmysłach nie wahałby się oponować. A jednak... jednak widzi się i słyszy różne rzeczy: kiedy z głosnika idzie wiadomość o prelekcji, reakcja jest powszechna: o rany znowu! „Ja tam nie mam czasu”, „nie dam się nabrać”. Kierownicy mobilizują personel, lecz ten się nie kwapi z pościeleniem, prelegent czeka, a tu sala pusta, więc kierownicy służbowo: pół sekcji — na odczyt marsz, połowa działu — na odczyt, ale to już. Jak w tej piosence: „Więc idzie wojna na kultury zew...”

Dlaczego tak się dzieje? Ktoś by pomyślał, że to ekonomisci lenie i do uczuć im się nie chce, ale rzecz w czym innym, w tym mianowicie, że idea najslusniejsza, lecz koślawo realizowana zamienia się w groteskę.

W założeniu odczyty mają zapoznawać ludzi z nowymi kierunkami i metodami w ekonomice, które mogą przynieść przedsiębiorstwu od zara, lub w przyszłości. By sprostać tym zadaniom muszą prelekcje spełniać co najmniej trzy warunki:

Hejże na odczyty ekonomiści!

- temat winien leżeć w sferze aktualnych lub przyszłych potrzeb zakładu, — temat nie może być ujęty w sposób teoretyczny i abstrakcyjny. Prelegent powinien odwoływać się do praktyki, dawać przykłady konkretnych zastosowań lub możliwości zastosowań, za granicą lub w kraju oraz przedstawiać korzyści jakie to przynosi,
- prelegent musi znać problem, który omawia i — co nie mniej ważne — musi umieć go przekazać. Czytanie z kartki lub marmotanie pod nosem z najekscytowniejszego tematu zrobi głośno nie do zniesienia.

Są to warunki oczywiste i kardynalne prowadzenia tej formy szkolenia. Niestety od dłuższego czasu do rzadkich wyjątków należą odczyty, które by je spełniały. Zarówno osoby prelegentów jak i tematy są przypadkowe a sama akcja bardziej służy „zatłumieniu działalności PTE” niż nieszczeremu słuchaczom, nie więc dziwnego, że trzeba używać radykalnych środków po linii służbowej by zapieścić salę.

Ten stan rzeczy przynosi oczywiste szkody, wymierne — w postaci godzin pracy straconych przez słuchaczy i opłat pobieranych przez prelegentów — i niewymierne, chyba znacznie głośniejsze — w postaci ośmieszania nauki ekonomii w ogóle, a nowoczesnych metod ekonomii w szczególności, także ośmieszania tytułów naukowych oraz instytucji i osób w naszej ekonomice pracujących. Jak to się może odbić na poziomie służb ekonomicznych i w perspektywie na pracę zakładu — mówić chyba nie potrzeba.

Poprawa sytuacji nie jest sprawą z którą od razu nie można by się uporać. Wystarczy uwzględnić te trzy proste punkty, o których mowa wyżej, dobrze by też było informować przez radiowęzeł nie tylko o temacie wykładu, ale także w kilku punktach o bardziej szczegółowych zagadnieniach, które prelegent w ramach tematu zamierza omówić. Nie chodziło by się wtedy w „ciemno” i każdy mógłby wybrać ten odczyt, który go rzeczywiście interesuje.

Sądzę, że po spełnieniu tych kilku prostych warunków sala byłaby pełna bez stosowania „środków specjalnych”.

Ekonomista

Ulgi w spłacie zaciągniętych w PKO pożyczek na budowę i kapitalne remonty domków jednorodzinnych

Powszechna Kasa Oszczędności w oparciu o zarządzenie Ministra Finansów ma możliwość udzielania bonifikat w formie umorzenia części spłacanych przed terminem rat pożyczek zaciągniętych przed 31 grudnia 1970 r. na budowę i kapitalne remonty domów jednorodzinnych.

Kredytobiorcy, którzy po dniu 20 kwietnia 1971 r. (data wejścia w życie zarządzenia Ministra Finansów) dokonają przedterminowej pełnej spłaty co najmniej jednorocznej należności przypadającej do spłaty po roku 1971 skorzystają z ulgi w spłacie w postaci umorzenia części spłacanych rat.

- 1) przy spłacie należności jednorocznej umorzenie wynosi — 4 proc.
- 2) przy spłacie należności trzyletniej umorzenie wynosi — 8 proc.
- 3) przy spłacie należności czteroletniej umorzenie wynosi — 12 proc.
- 4) przy spłacie należności pięcioletniej umorzenie wynosi — 16 proc.
- 5) przy spłacie należności sześcioletniej umorzenie wynosi — 20 proc.
- 6) przy spłacie należności powyżej 5 lat umorzenie wynosi — 25 proc.

Przykład:
Kredyt na budowę domu w kwocie 100 000 zł, okres spłaty wynosi 25 lat. Roczne raty kapitałowe wynoszą: 4 tys. zł. Dokonując w roku 1971 przedterminowej spłaty za okres 6 lat pożyczkobiorca korzysta z 25 proc. umorzenia, czyli zamiast 24 tys. zł spłaca tylko 18 tys. zł, a 6 tys. zł zostaje umorzona.

Umorzenia dokonywane są od kapitału, czyli że pożyczkobiorca dokonujący przedterminowej spłaty korzysta dodatkowo ze

zwolnienia od płaconych odsetek od spłaconych kwot. Przedstawione wyżej warunki umarzania części należności w powiązaniu z okresem dokonywanej przedterminowej spłaty stwarzają dla pożyczkobiorców możliwości wydatnego zmniejszenia ich zadłużenia.

Należy podkreślić, że możliwości dokonywania omówionych wyżej umorzeń odnoszą się do przedterminowej spłaty kredytu dokonanej tylko w roku 1971. Jednocześnie informujemy, że z w/w bonifikat na terenie województwa lubelskiego może skorzystać ponad 7 000 osób.

Szczegółowych informacji dotyczących bonifikat od przedterminowych rocznych spłat kredytów na budowę i kapitalne remonty domów jednorodzinnych udzielają wszystkie oddziały Powszechnej Kasy Oszczędności.

Nie wszystkiemu winna technika

Idzie się! Idzie się! Idzie... zwykłe takimi słowami pachołek grodzki lub dworski uprzedzał mieszkańców grodu, kiedy ulica przechodziła co znaczejszą świątą. Władom jaki był cel tego nawoływania — nie działała wówczas kanalizacja i z okna, na głowę dostojnej osoby mogła trafić zawartość kubia (pół biedy, jeśli to była woda).

Z biegiem lat ta sprawa uległa radykalnej zmianie, nie zdołała bowiem oprzeć się technice wkraczającej systematycznie w każdą dziedzinę życia. Wraz z techniką rozdzieliły się nowe zwyczaje, postępowała cywilizacja, wzrastał poziom organizacji życia, rosła i bogactwa się kultura. To co kiedyś wchłaniał uliczny kurz — dziś w znacznej mierze pożera urządzenie kanalizacyjne zainstalowane dla wygody w każdym mieszkaniu. Jeśli rury kanalizacyjne nie są dość drożne, albo cierpią na przesyty — występuje wówczas potop u któregoś z sąsiadów w piwnie, bo ta zaraza sedes wypłuc potrafi rzeczy dla niego niestrawne (części garderoby, popiół, papier gazetowy, obierki z ziemniaków i inne). Jeżeli musza kłopotować spełnia także rolę śmietnika, dobrze jest wtedy mieć na własność kajak lub łódź pontonowa, bo kto wie czy w korytarzach

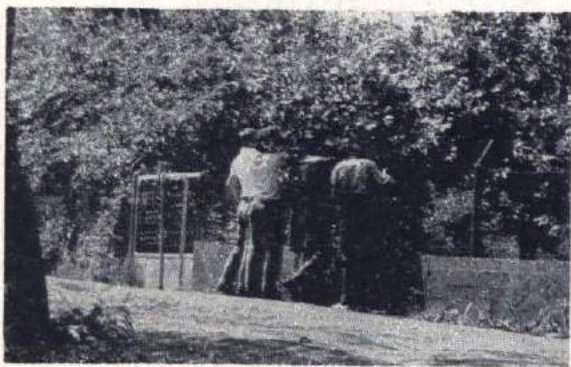
piwnicznych nie powstanie lada moment wspaniały zalew?

Zgodnie z powiedzeniem „tradycja w narodzie nie ginie” spotyka się typy ludzi kultywujących stare zwyczaje w bardzo stylizowanej formie — bez pośrednictwa kubelka. Z okna na czwartym piętrze bezszelestnie wychyliła się do połowy sylwetka pana. Oszołomiony dobroczynnym działaniem świeżego powietrza, poczuł, że żołądek jego popadł w stan nieważkości — wyrzucił zatem część jego zawartości wprost na barki przechodzącej dołem pani odzianej w nowitki, prosto z MHD prochowiec koloru kremowego. Znaczejszą część trafiała na głowę i twarz drugiego przechodnia. I rób tu co chcesz biedny człowieku! Pani zakryła pod nosem bezgłośnie, machnęła ręką i spieszonym krokiem oddaliła się w kierunku swego domu. Druga osoba poszkodowana narobiła krzyku; zwróciła się do przechodnia od takich co z ryjem, od takich co to mieli złoty róg i czapkę z piór, i takich co nadużywali płynów. Nie poprzestała na tym, uważała za stosowne powiadomić o tym fakcie kogo potrzeba. Ale ten pan wobec swego domu zachował się bardzo kulturalnie, nie zanieczyszczał

gniazda. Przemile gołąbki — atrybut wielu wspaniałych miast świata, należą także do tradycjonalistów przez co potrafią człowiekowi wyrządzić sporo przykrości w trosce o czystość własnego królestwa urządzonego na wystającym gzymsie muru. Nie mają zwyczaju ostrzegać przechodnia o swoich niecznych zamiarach. Człowiek obojętny spadając „kwiatkiem” — rumieni się znacząco, że niby i gołąb się potnał co to za osobistość. Dzięki turkawki, które upodobały sobie miejsce na drzewach głównej ulicy w centrum naszego miasta i małe szare wróbleki urządzone tam sejmiki, też pozostawiają ślady swojej bytności. Od chwili, kiedy podcięte zostały wysoko gałęzie, nie ma już potrzeby umykania pod drzewami chybikiem.

Cud techniki — motoryzacja, maszyni niejednej nieprzespianej nocy, urokiwie cztery kółka pędzące w szatach błękitu z bryzganymi błotami ślęgającymi chodników i przechodniów. Szczególnie celują w tym kierowcy wywrotki, nie uznający ograniczania szybkości na terenie miasta i zamkniętego terenu zakładu. Uważam, że technika w tym wszystkim nic nie zwiniała, główną sprężyną jest człowiek.

Hawo



Jedzenie kradzionych owoców grozi kijem gospodarza! Jeśli są spryskane środkami chemicznymi można się nimi na dodatek zatruć.
Fot. J. Mirosław

Nocny koncert

Dawnymi czasy, przywilej śpiewania serenad (przy wtórze lutni) pod oknami wybranki serca mieli romantyczni młodzieńcy zwani trubadurami. Czasy te minęły bezpowrotnie i dziś nie trzeba być trubadurem palającym afektem, żeby śpiewać o pchnięciu i nad ranem tak sobie, dla własnej przyjemności, na własnym balkonie, przy akompaniamencie urzędnika mechanicznego zwanego adapterem lub magnetofohem, w sposób sadyistyczny pomagając sympatycznemu J. Stępowoskiemu.

Krótką czerwiecowa noc miała się ku końcowi, o godzinie 2,00 u okna zajaśniał błękit światła, kiedy pienia trójki panów dochodziło do kulminacyjnego szczytu. Usytuowanie budynków jak i konstrukcja samych mieszkań na osiedlu Kościuszki ma imponujące walory akustyczne — głos rozlega się nieczym w studni, a w gorące czerwiecowe noce nie sypia się przy zamkniętych oknach. W pewnym momencie z przeciwległego budynku ozwał się podenerwowany kobiecy głos:

— Nie może pan głośniej?
Zaszeleściła liśćmi wiekowa lipa pod oknem, powstał wiatr a głos z przecinka odpowiedział:

— Chodź tu mała! Ja cię nie widzę.

W którymś z mieszkań rozległo się kwilenie rozbudzonego malucha. A gdzie są stróż porządku? Dla naszego spokoju, kosztem „lokalu mieszkalnego, w osiedlu urządzono przeciw posterunek MO i ORMO, czy nikogo tam nie było? Może w święto nie wypadło pełnić dyżuru i rozsyłać patroli?

Na domiar złego, w osiedlu Kościuszki nie zainstalowano ani jednego telefonu, z którego można by skorzystać nocą. Kiedy jednej znajomej dziecko dostało w nocy krwotoku, pokonała ona nie była jaka dystans biegnąc do Stacji Pogotowia Ratunkowego, by zgłosić przypadek. I jak tu spać spokojnie? Konieczność życiowa stała się zależeniem olimpijskiej dyscypliny sportowej — biegów maratońskich, co nie wyklucza możliwości powstania podobnej dyscypliny pod nazwą „świdnickie biegi telekomunikacyjne” na dystans 1500-2000 m. Może dysm się zabawili w Indian stosując sygnały dymne, albo wróćmy do wici ze „Starej Baśni” — zawsze to taniej, a łączność pewna!

Hawo



Śmierć czycha na jezdni



Na ulicy Świerczewskiego dzieci można spotkać na jezdni — zawsze w tym samym miejscu nieopodal boiska szkolnego.
Fot. J. Mirosław

PKO OSZCZĘDNOŚĆ ROZLICZENIA KREDYT

Stały wzrost wkładów pieniężnych ludności w PKO świadczy o tym, że społeczeństwo nasze staje się coraz bardziej gospodarnie, oszczędne i docenia korzyści płynące z posługiwania się książeczką oszczędnościową. Nie tak dawno jeszcze, bo w 1965 roku stan wkładów pieniężnych w PKO wyniósł 44 miliardy złotych, w ciągu dalszych 5 lat wzrósł przeszło dwukrotnie i w końcu 1970 roku osiągnął kwotę ok. 100 miliardów złotych.

Przyzwyczajanie do gospodarowania zarobkami przy pomocy książeczki oszczędnościowej staje się coraz powszechniejsze. W każdym roku przybywa około 2 miliony nowych książeczek oszczędnościowych. PKO stała się instytucją, odgrywającą ważną rolę społeczną w kształtowaniu coraz kulturalniejszego sposobu życia, planowania wydatków i potrzeb.

Z każdym też rokiem zwiększają się korzyści, jakie oszczędzający w PKO uzyskują od swych wkładów. Wartość odsetek oraz premii pieniężnych i

rzeczowych w postaci samochołów i motorów wyniesie w 1971 roku ok. 4 miliardy złotych.

Zadania Powszechnej Kasy Oszczędności nie ograniczają się jedynie do przechowywania wkładów oszczędnościowych oraz do przeprowadzania rozliczeń pieniężnych ludności. PKO rozszerzyła zakres swych czynności i świadczy w szerokim zakresie usługi obejmujące udzielanie kredytów.

W PKO można uzyskać kredyt na zakup artykułów przemysłowych i różnego rodzaju usług oraz na indywidualne budownictwo mieszkaniowe i na remonty domów i lokali mieszkalnych. W 1970 roku PKO udzieliła ogółem ok. 9 miliardów złotych kredytów.

Aby stworzyć klientowi jak najbardziej dogodny warunki do korzystania ze świadczonych usług, PKO stale rozszerza sieć swych placówek. Składa się na nią: ok. 500 oddziałów, ekspozytur i przedstawicielstw PKO, ponad 14 000 agencji PKO w zakładach pracy, ponad 7 000

urzędów pocztowych. Ponadto w szkołach różnych typów działa około 22 tysięcy szkolnych kas oszczędności PKO.

Dla osób pracujących w usługach i przedsiębiorstwach jest szczególnie dogodnym korzystanie z usług agencji PKO działających w tych zakładach. W miejscu pracy bowiem, bez straty czasu, można w agencji dokonywać wpłat i podejmować wypłaty z książeczek oszczędnościowych oraz dokonywać rozliczeń pieniężnych o charakterze powszechnym, jak za komorne, światło, gaz, telefon, wczas, prenumeratę czasopism, z tytułu ubezpieczeń społecznych i państwowych, zobowiązań podatkowych oraz spłat zaciągniętych kredytów. Rozliczenia mogą być dokonywane w gotówce lub w drodze odpisu z książeczki oszczędnościowej.

Informator niniejszy w syntetycznej formie podaje prawa i przywileje wkładców, zasadnicze cechy i korzyści związane z poszczególnymi rodzajami książeczek oszczędnościowych oraz zakres usług świadczonych przez PKO w zakresie rozliczeń i udzielania kredytów.

(Ciąg dalszy w numerze następnym)



Kolumna Oddziału Zakładowego PTTK przy WSK w Świdniku

Redaguje zespół w składzie:

Jerzy Drumlowski, Stanisław Strelnik, Maryla Debicka
Młodszy Młocznik

To już drugi rok

Spotkali się prawie wszyscy, Ci co są już od samego początku i ci co dopiero niedawno przyszli, teraz stali się już pełnoprawnymi członkami klubu. Klub, który był zupełnie czymś nowym w naszym środowisku a sama jego nazwa wywoływała zawsze uśmiechek na ustach rozmówców. „Kiszki”, bo wszyscy tak nazywamy członków tego Klubu Turystyki Pieszej weszli już w trzeci rok swojej działalności, tym bardziej może doniosły, że ten rok jest rokiem powołania po wielu latach usilnych starań Oddziału Zakładowego PTTK. Mają przez to oparcie i opiekę, a w ich działalności ma to szczególnie doniosłe znaczenie. Ponadto rok ten jest rokiem, w którym obchodzimy jubileusz zakładu i miasta. Członkowie klubu wnieśli na przestrzeni tego dwudziestolecia mikroskopijną czastkę

do życia ludzi zatrudnionych w WSK i mieszkańców Świdnika. To nie wszystko, spowodowali także coś większego. Ruch turystyczny, a konkretnie turystyka kwalifikowana, ta w której są bezgranicznie rozmilowani urosła do właściwej rangi. Widzimy teraz znacznie więcej młodzieży, mieszkańców naszego miasta na turystycznych szlakach, na trasach rajdów, spopularyzowali piękno naszego regionu jednego z piękniejszych w naszym kraju, bogatego w liczne zabytki. Ich wkład pracy w tworzenie wśród młodzieży nawyków do aktywnego wypoczynku jest bardzo duży.

Często mieliśmy możliwość uczestniczyć w zebraniach otwartych, na których wydawało się, że szkoleniowiec z krajoznawstwa itp. wysłuchiwał prelekcje znanych działaczy turystycznych a samymi już sprawozdaniem nabytych wiadomości teoretycznych był i jest udział w wycieczkach, w których uczestniczą jak organizatorzy. Po mimo młodzieńczej wery i temperamentu nie czynią nic takiego co byłoby niezgodne z kartą turysty. Niejednokrotnie już na łamach naszej prasy donosiliśmy czytelnikom o „kiskowych” imprezach turystycznych zawsze ciekawych i atrakcyjnych, które zawsze dostarczają uczestnikom niezapomnianych wrażeń. Drugi rok zakończył wspólną wycieczką właśnie do tej miejscowości, w której się poznali, w której zrodził się pomysł utworzenia klubu. Jezioro Rodzice na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim będzie dla nich zawsze miejscem miłych wspomnień przez długie lata. Przy ognisku wśród leśnej ciszy podsumowali swoją dotychczasową działalność a na zakończenie uroczystego ogniska przyjeźli w swoje szeregi nowych członków, tych którzy dali się skusić urokiem cygańskiego życia. Należałoby też wspomnieć o tych wszystkich, którzy przyczynili się do tych sukcesów, ci którzy poświęcili dużo własnego czasu po to tylko ażeby innym umożliwić chwile wolnego czasu, są to: Maryla Debicka, Włodzisław Gmur, Marek Górka, Kazimierz Nofman, Roman Smolarek i wielu innych jeszcze działaczy turystycznych na ich też ręce składamy podziękowanie w imieniu wszystkich turystów.



Fot. J. Drumlowski

Na bieszczadzkich szlakach

W dniach od 6 do 10 czerwca br. uczestniczyła grupa członków Klubu Turystyki Pieszej „Kiszki” na II Rajdzie Organizatorów Turystyki PTTK w Bieszczadach. W czasie kilkudniowego pobytu przeszli szlak turystyczny w Bieszczadach od miejscowości Wetlina do Ustrzyk Górnych, gdzie znajdowała się meta rajdu. Ponadto uczestnicy przeszli szlakiem na Halicz i Małą Rawkę. W sumie impreza bardzo udana, wszyscy wracając do domu byli zadowoleni. Szkoda tylko, że na rokrocznie organizowane tego typu imprezy tak mało wybiera się pracowników naszego zakładu a o walorach i zaletach tego właśnie typu wypoczynku nie należy chyba nikogo przekonywać.

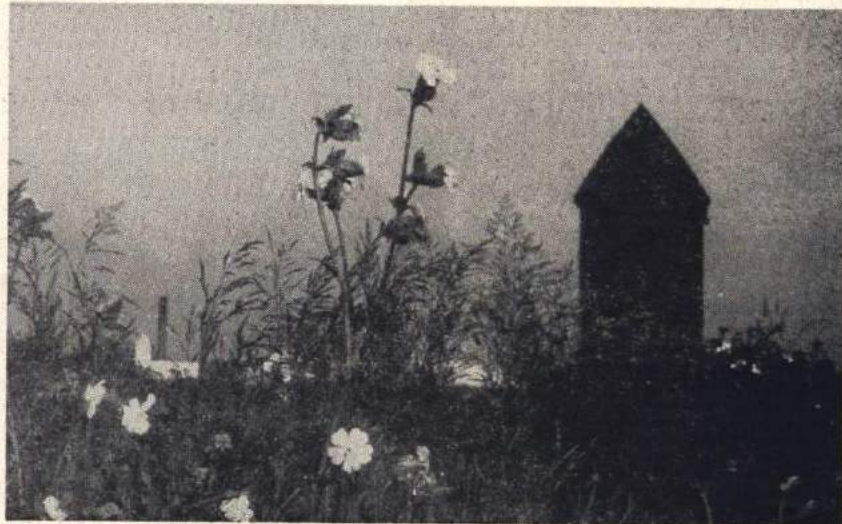
d.

dj.

Na turystycznym szlaku można spotkać rzadkie atrakcje naszego folkloru.

Fot. J. Mirosław

TURYSTYKA NAJLEPSZĄ FORMĄ WYPOCZYNKU I POZNANIA NAJPIĘKNIEJSZYCH ZAKĄTKÓW NASZEGO KRAJU



Dlaczego zawsze tam jedziemy

Zbliżający się sezon letni zawsze powoduje wzmożony ruch wycieczkowy młodzieży szkolnej i pracowników z róż-

nych zakładów całego kraju. Organizowane są one różnymi sposobami, najczęściej przy pomocy Oddziału PTTK. Nie ma w tym nic dziwnego ale problem tkwi w zupełnie czymś innym. Otóż już od dłuższego czasu można zaobserwować poważny wzrost zapotrzebowania poszczególnych uczestników, bez mała większości wycieczek, na odwiedzanie kurortów i bardzo atrakcyjnych miejscowości. Nie jest to aż takie złe, ale chyba rozsądek nakazuje, że w Zakopanem czy Sopotcie w okresie silnego natężenia wszelkiego rodzaju wycieczek, które przecież też są tam lokalizowane nie ma mowy o prawidłowym wypoczynku a wycieczka, którą z tak dużym niejednokrotnie wysiłkiem organizowaliśmy nie spełni zakładanego celu. Wszystkim znane są kłopoty z zaopatrzeniem, ogromny tłok na plażach, na szlakach spacerowych, to wszystko wpływa na ogólne niezadowolenie wszystkich uczestników.

W chwili obecnej czyni się usilne starania w celu spopularyzowania nie mniej atrakcyjnych miejscowości, ale mało znanych, w których nie tylko byśmy mogli dobrze wypocząć ale wrócimy zawsze zadowoleni. Ponadto przewiduje się w dalszym ciągu przedzielenie pilotów do poszczególnych grup wycieczkowych, to co do tej pory nie było traktowane. Przyczyniło się do uatrakcyjnienia wycieczek a samymi uczestnikami przyniesie znacznie więcej korzyści jak dotychczas.

d.

Korzystajcie z usług PTTK

Oddział Zakładowy PTTK przyjmuje zamówienia na organizowanie wycieczek krajowych i zagranicznych oraz świadczenia z tym związane. Zamówienia prosimy składać w biurze oddziału PTTK, hotel „Łośnik”, Pl. Kościuszki 4/19, godz. 10—14 i 16—17.

Regulamin konkursu „Pamięć o Leninie” wiecznie żywa

(Dokończenie ze str. 1)

konkursu zetknięcie się z powyższymi obiektami. Uczestnictwo w konkursie może być indywidualne lub zespołowe (np. klasa, drużyna, koło).

1. Zadanie konkursowe polega na odszukaniu i jak najszybszym, szczegółowym opisie obiektu, uwzględniającym własne odczucia, impresje, spostrzeżenia, oceny, jak również na opisie znanych już wcześniej uczestnikowi konkursu omawianych obiektów.

Pożądanym uzupełnieniem opisu może być fotografia, własny rysunek związany z przedstawionym obiektem. Forma pracy konkursowej jest dowolna (opis, opowiadanie, reportaż, wywiad, album opatrzonej treścią opisową). W opisie należy podać adres oraz rodzaj obiektu.

2. Każdy indywidualny uczestnik konkursu lub zespół może nadesłać dowolną ilość prac.

3. Opracowania tekstowe nie powinny przekraczać 6 stron maszynopisu.

4. Autorzy prac zobowiązani są podać: imię i nazwisko (imiona i nazwiska członków zespołu), wiek, wykonywany zawód lub klasę i nazwę szkoły, ewentualnie nazwę organizacji, wydział i nazwę uczelni, zakładu pracy oraz dokładny adres zamieszkania.

5. Prace konkursowe należy przysłać (składać) do Muzeum Lenina w Warszawie, Al. Gen. K. Świerczewskiego 62, do dnia 31 października 1971 r.

6. Prace, których zwrot nie zostanie przez autora (autorów) zastrzeżony, nie podlegają zwrotowi.

7. Ocena prac dokonana zostanie przez sąd konkursowy złożony ze specjalistów i przedstawicieli organizatorów do dnia 30 listopada 1971 roku. Ogłoszenie wyników nastąpi w prasie, radio i telewizji w pierwszych dniach grudnia 1971 r.

8. Dla autorów najszybszych, najlepszych prac, tak indywidualnych jak i zespołowych, przewidziano cenne nagrody (m. in. wycieczka do Związku Radzieckiego, aparat fotograficzny, tranzystorowy aparat radiowy, adapter, sprzęt turystyczny i inne) oraz wyróżnienia i dyplomy.

9. Najlepsze prace zostaną opublikowane.



VII Międzynarodowy Splyw Kajakowy na Mazurach organizowany w XXV rocznicę powstania PTTK na Mazurach i Warmii w dniach od 4 lipca do 17 lipca br. Splyw jest dwuetapowy: I etap — w rejonie pojezierza Iławosko-ostrowskiego, długości 72 km z miejscem startu w Iławie w dniu 4 lipca i zakończeniem w Starych Jabłonkach w dniu 9 lipca. II etap — w rejonie Puszczy Piskiej i Wielkich Jezior Mazurskich, długość 101 km z miejscem startu w Sorkwicach w dniu 11 lipca i zakończeniem w Nidzie w dniu 17 lipca br. Blizszych informacji na ten temat jak i innych imprezach turystyki kwalifikowanej udziela Oddział Zakładowy PTTK przy WSK w Świdniku.

d.

AVIA

SPORT
I
TURYSTYKA

TKKF

Z myślą o piłce nożnej

W OSTATNIA niedzielę czerwca br. na boisku białostockiego Wiśniarza, po 90 minutach gry, gwizdek sędziego obwieścił naszym piłkarzom zakończenie drugiej rundy mistrzowskich rozgrywek. W ten sposób drużyna świdnicka doznała szczęśliwie do końca spotkania w III lidze, plasując się ostatecznie w środkowych rejonach tabeli. Miejsce to na pewno nie hańbi, ale i cieszyć się nie ma także z czego. Od kilku lat drużyna gra bardzo słabiej. Przez trzy ostatnie sezony piłkarze nasi denerwują mocno swoich wiernych kibiców, mało skuteczną a czasami wręcz niemrawą grą, balansując niekiedy na krawędzi spadku. Szlifują jak tylko mogą ich formę dwaj trenerzy, wyściskując ostatnie poty i dokonując licznych zmian na poszczególnych pozycjach, a efekty są nadal znikome. Na uzdrowienie

świdnickiego piłkarstwa nie znaleziono jak dotąd żadnego „cudownego leku” ani też, człowieka, który potrafiłby utworzyć przy klubie dobry zespół w tej dyscyplinie sportu. A wogóle jeżeli chodzi o awans drużyny do II ligi, o którym się mówi u nas od szeregu lat, obarczamy się jak dotąd jedynie w sferze marzeń, a wraz z nami inne kluby lubelskie. Najbliższemu awansu byliśmy dobre sześć lat temu, kiedy to graliśmy w turnieju z udziałem: Lotnika (Wrocław), Wyzwolenie (Chorzów, Victorii (Jaworzno), Wiśniarza (Łódź) i Stali (Stalowa Wola). O naszych niepowodzeniach zdecydowały wówczas, fatalny start w pierwszym meczu i sprawa R. Kleszcza. Finisz miała nasza drużyna dla odmiany znakomity. Ale i w zespole piłkarskim mieliśmy wówczas doświadczonych i rutynowanych zawodników takich jak choćby: Ciupa, Bondarenko, Kostaniak, Kleszcz i innych. Kilku z nich znajdowało się wtedy na pewno u schyłku kariery, lecz jako zawodnicy znali dobrze swoje piłkarskie rzemiosło. Stara piłkarska gwardia rozpadała się u nas stosunkowo szybko. Zdaniem wielu obserwatorów kilku zawodników przekreślono nieco za wcześnie piłkarską karierę eliminując z pierwszego drużyny. W tych sprawach decydowały najczęściej bezwzględne i rygorystyczne posunięcia trenerów. Jeżeli chodzi o młodych piłkarzy, ci ostatni nieśli za siebie ciężką odpowiedzialność. Dziś mamy więc tylko i wyłącznie same kłopoty. Mimo wszystko słusznie się dzieje, że stawiamy na młodzież. W piłce nożnej można wymagać najwięcej właśnie od młodych, zdrowych i silnych chłopców. Tylko, że w tym przypadku obowiązują jeden zasadniczy warunek. Chłopcy ci muszą mieć talent do gry. Muszą go stopniowo kształcić, rozwijać, mając do tego odpowiedni warsztat pracy i wykwalifikowaną kadrę trenerską.

A weźmy dla przykładu obecną sytuację w sekcji. Średnia wieku piłkarzy naszego zespołu wynosi 23 lata. A umiejętności? Na podstawie ostatnich spotkań z Hetmanem, Wisłą (Płock), trudno jest chwalić naszych graczy. Młoda drużyna, piłkarska, nad którą roztoczył od niedawna opiekę wytrawny trener i świetny ongiś zawodnik krakowskiej „Wisły” — Mieczysław Graż, pod koniec ostatniej rundy rozgrywek jak gdyby stanęła. Ostatnie ligowe mecze świdniczanie grali słabo do tego stopnia, że i sam trener tracił niejednokrotnie głowę wymieniając na boisku zawodników w myśl popularnego powiedzonka „zamienił strzyk siekierką na kijek.” Słaba forma piłkarzy naszego zespołu w końcowej fazie rozgrywek mogła być niewątpliwie przyczyną przemeżnienia drużyny. III ligowy maraton piłkarski ciągnął się bądź co bądź kilka ładnych miesięcy. I te sprawy trzeba także rozumiwać. Młodzi mogli „wyszarpać się” zbyt, mówiąc językiem piłkarskim, a jak wiemy nie ma ich aż za wielu w kadrze klubowej. Być dobrym piłkarzem to jak się okazuje, sprawa nie łatwa i kto nie nadaje w treningach i grze, musi nieestetycznie opaść. Dlatego też bardzo ważną jest również przy tym sprawie wzorowego prowadzenia się samych zawodników. Jak

dalece zwraca się uwagę i na to zagadnienie w klubie, na to pytanie niech odpowiedzą sobie sami opiekunowie, a zwłaszcza kierownicy sekcji piłkarskiej.

Pozostali jeszcze dwa problemy, o których sygnalizowaliśmy wcześniej. Pierwszy to wykwalifikowane kadry trenersko-instruktorskie, a drugi to warsztat pracy. Ocena przydatności dwóch trenerów piłkarskich zatrudnionych na obecnym etapie w klubie pozostawiamy zarządowi, a problemy warsztatu w sekcji piłkarskiej znane są również na ogół wszystkim.

Ze sprawą treningowych boisk dla piłkarzy i z pomieszczeniami nie jest u nas niestety najlepiej. W sumie jeżeli prowadzamy nasze refleksje do jednego wspólnego mianownika trzeba sobie powiedzieć krótko. Odnówę drużyny piłkarskiej trzeba prowadzić nam nadal w oparciu o młodzież z terenu powiatu i miasta, przy współudziale kilku doświadczonych, rutynowanych zawodników, bądź też bez nich, ale w oparciu o kilkunastu absolutnie zdolnych, młodych piłkarzy, w znacznie lepszych aniżeli dotąd warunkach terenowych. Do tego celu potrzebny jest w klubie perspektywiczny i długofalowy program. Na ostatniej konferencji FKS Avia podkreślono wyraźnie, że dwie pierwszoplanowe sekcje w działalności nowego zarządu to właśnie piłka nożna i siatkówka. Weźmy się więc za nie wszyscy rzeczowo, solidnie i konsekwentnie, a wspólny wysiłek napewno uwieńczy dzieło. Na zakończenie zaś wiosennej rundy rozgrywek, życzymy całej drużynie piłkarskiej i jej trenerom, zasłużonemu wypoczynku, regeneracji sił nad Bałtykiem i pomysłnego startu w rundzie jesiennej.

(M. K.)

Puchar PZB dla Avii

Przy końcu czerwca br. na walnym zebraniu PZB w Warszawie spotkała nas klub sportowy przyjemna niespodzianka. W uznaniu zasług dla klubu nad rozwojem i popularyzacją pięciarstwa w naszym okręgu, jak również za awans drużyny bokserskiej Avii do I ligi, przekazano na ręce przedstawicieli sekcji bokserskiej FKS Avia FRANCISZKA DĄBROWSKIEGO puchar oraz dyplomy dla zawodników, trenerów i działaczy.

Gratulujemy i życzymy naszym pięciarzom awansu do ekstraklasy.

(K.)



Kolo fontanny...

Fot. J. Mirosław

Kolejny sukces rajdowców Avii

Podobnie jak pierwsza tak i druga eliminacja Rajdowych Mistrzostw Okręgu Lubelskiego, zakończyła się pełnym sukcesem naszych rajdowców.

W poszczególnych klasach zwyciężyli: w klasie 125 ccm — Ryszard Krupa (Pionier Lublin), przed Janem Buciołem i Wiesławem Dorobą (oba z Avii), w klasie 175 ccm — Andrzej Bąkowski przed Tadeuszem Buciołem i Wojciechem Kuleszą (wszyscy trzej z Avii), zaś w klasie 250 ccm — Eugeniusz Rechul (Avia) przed Janem Komendą i Zbigniewem Sikorą.

Generalnie rajd wygrał Eugeniusz Rechul. Również w III eliminacji Powiatowego-Rajdowego Pucharu Polskiego, zawodnicy Avii pokazali także łwi pazur.

Miejsce od pierwszego do trzeciego zajęli: Tadeusz Cholewa, Jerzy Rozwałka i Edward Sobczyk (wszyscy ze świdnickiego klubu motorowego). Dobra passa rajdowców jak widać trwała nadal, a co chyba również ważne odkrywamy nowe talenty.

(K-k)

Po wyborach w klubie

Nowy zarząd FKS Avia już działa
mówi prezes Roman Wallner

Sympatykom sportu przedstawiamy dziś za łamach gazety fabrycznej sylwetkę nowego prezesa FKS Avia — ROMANA WALLNERA.

A oto przebieg rozmowy z prezesem jaką przeprowadził nasz reporter przy końcu czerwca.

REDAKTOR: Interesują nas dotychczasowe związki prezesa ze sportem?

PREZES: Przez szereg lat związany byłem niegdyś z klubami gwardyjskimi. W piłkę nożną grałem w Gwardii jeźniogorskiej, w piłkę siatkową w Gwardii Wrocław, tam też należałem do sekcji szachowej. Próbowałem również szczęścia i w boksie.

REDAKTOR: A z jakim skutkiem?

PREZES: Ze skutkiem powiedziałbym natchnionym. To znaczy trafiałem na silniejszego od siebie przeciwnika i trudno ale zająłem natchnioną rekwizycję.

REDAKTOR: Przywiązanie jednak do tej dyscypliny sportu pozostało?



PREZES: Na pewno! Przez 15 lat mojej pracy w WSK nie opuściłem ani jednego ważniejszego meczu Avii.

Na decydującym spotkaniu Avii z Górnikami (Wesola) sięgałem bez przerwy po uspokajające tabletki.

REDAKTOR: A jaką dyscyplinę sportu uważa pan za najciekawszą?

PREZES: Oczywiście piłkę nożną! To piękna, zespołowa i męska gra, a poza tym bardzo widowiskowa.

REDAKTOR: A co sądzi o jej poziomie w naszym klubie?

PREZES: Poziom ten jest na pewno nie wysoki, ale nie znaczy to wcale, że nie można go podnieść.

REDAKTOR: Jak to ucylnić? I w jakim celu?

PREZES: Oczywiście zbiorowym, bardziej energicznym niż dotąd wyzkiem i pracą działaczy, trenerów samych zawodników w okresie choćby najbliższych dwóch, trzech sezonów, i w tym właśnie aspekcie rozpatrzanie pracy nowego zarządu klubu, oczywiście po opracowaniu programu działania i po przedłożeniu go na wiarę sportowców województwa i powiatu.

REDAKTOR: A pozostałe sekcje? np. boks siatkówka, pływanie, motorowiska i inne?

PREZES: Nie wolno oczywiście dopuścić do tego aby obniżał się ich poziom. I znaczy to pomagać wszystkim do wyjątku.

REDAKTOR: A jak w ogóle patrzeć na rozwój sportu w Świdniku?

PREZES: Tylko i wyłącznie z myślą o potrzebach zalogi i środowiska, z szerszym uwzględnieniem pracy z młodzieżą. Zalogę winna mieć i czego pragnie. Jeżeli np. konkretnie w naszym klubie omawia się dziś dobrej piłki nożnej, trzeba nauczycie wszystko, aby wygrać bliżej o piłkę.

W naszej codziennej pracy liczyć będziemy na pomoc zalogi, na pomoc najwyższych instancji politycznej — administracyjnych zakładów. KZ PZPR, odywud rad, ZS ZM i dyrekcji. Instancje te działają nas zawsze w służbie potrzeb zalogi.

Nasza dewiza będzie zawsze słuchać i od wielu lat uznawana. Naszymi: że dobre wyniki produkcyjne zalogi, świadczą o wysokim poziomie sportu i odwrotnie. Wysoki poziom sportu — znaczy dobre wyniki w produkcji.

REDAKTOR: Czy osobicie jest prezesem zadowolony z nowego stanowiska?

PREZES: Pomagając naszym klubowi przy zdobywaniu środków finansowych i potrzeby inwestycji sportowych i czasie pełnienia funkcji przewodniczącego RR. Przebywałem wówczas w GKKF, WKFF i ZG ZMS.

Wotum zaufania i powierzenie nowego stanowiska jest dla mnie dużym wyróżnieniem i uczyniłem wszystko aby służyć nadal interesom zalogi i środowiska. Myślę, że w moim działaniu nie będę osamotniony. Wraz ze mną pracować będą także oświadczeni i ofiarni działacze sportowi. Dotychczasowe pionierzy w sporcie osiągnięte miliony XX-lecia zechcemy oczywiście jeszcze bardziej pomnożyć.

REDAKTOR: Czy można prosić o pełne zestawienie składu osobowego nowego zarządu klubu, po jego ostatecznym ukonstytuowaniu?

PREZES: Nowy zarząd klubu ukonstytuował się następująco: sekretarz generalny — Franciszek Bajda, inż. St. Jednarski — wiceprezes ds. organizacyjnych, mgr Zbigniew Jarożewicz — wiceprezes ds. sportowych, Aleksander Ratajczak — wiceprezes ds. finansowych, mgr Tadeusz Szewczyk — wiceprezes ds. wychowawczych, inż. Adam Kulbicki — społeczny sekretarz klubu. Członkowie prezydium: Ryszard Knap, mgr Tadeusz Młynarczyk, inż. Jerzy Mielniak, inż. Tadeusz D. Krawczyk.

Rozmawiał M. Krul

Po tygodniu
Kultury Fizycznej

Nasz klub młodzieżowy „Błękitni” (bo tak obecnie się nazywa) przy komitecie blokowym nr 6 wziął czynny udział w obchodach Tygodnia Kultury Fizycznej.

Tydzień rozpoczęliśmy meczem piłkarskim drużyny najmłodszych (roczniki urodzenia 1960 do 1957). Ubrani w nowe koszulki i spodenki rozegraliśmy dobry mecz 2 razy po 25 minut. Następnie rozegraliśmy mecz piłki ręcznej z drużyną komitetu blokowego nr 8. Wygraliśmy ten mecz 11:7. Trzeci mecz piłki siatkowej rozegraliśmy też z drużyną z komitetu blokowego nr 8 przegraliśmy 3:1. Czwarty mecz, na zakończenie Tygodnia, grały drużyny komitetów blokowych nr 6 i 8. Wygrała drużyna komitetu blokowego nr 8 5:2. Boiska nasze były otwarte dla wszystkich chętnych, tylko niestety aura była niezbyt łaskawa. Tyle z obchodu Tygodnia Kultury Fizycznej.

Następnym problemem, który chciałem poruszyć są niektóre obiekty sportowe w mieście. Szczególnie chciałem zatrzymać się nad szkolnymi urządzeniami sportowymi. Jedynie szkoła nr 3 posiada komplet urządzeń, choć nie są dopilnowane i wykończone. Gorzej jest w szkole nr 1 i nr 2. W tych szkołach boiska przedstawiały obraz nędzy i rozpaczy. Czyżby kierownictwo nie doceniało zagadnień wychowania fizycznego?

Górki do zjeżdżania na sankach stanowią oddzielny problem. Jedyną dobrą wybudowaną spółdzielcy przy ul. Projektowanej. Niestety i ona już się psuje. Jest nie konserwowana i nie remontowana, staje się bezużyteczna. Następne dwie górki: jedna przy szkole nr 1, druga w parku koło hali sportowej, kiedyś miały barierki, obecnie są potłamsane i nie mają żadnego zabezpieczenia. Zima, kiedy jest ślisko, o wypadek nie trudno.

O ile spółdzielcza góra ma gospodarza, to pozostałe dwie są bezopiekne. Proponuję zrobić kiedyś rajd po wszystkich ośrodkach świdnickich, by ośrodki były utrzymywane w należytym stanie.

W. Dybziński